

Pakiet klimatyczny narusza wolną konkurencję

13 czerwca 2012

Unijne regulacje mające m.in. ograniczyć emisję dwutlenku węgla, sprawią, że w ciągu najbliższych 40 lat będziemy więcej płacić za energię. Wzrost udziału kosztów energii w budżetach co najmniej połowy gospodarstw domowych ma wzrosnąć z poziomu 12% do 14-15%. To oznacza także spadek PKB – wynika z analiz Krajowej Izby Gospodarczej.

– Pakiet klimatyczno-energetyczny dla Polski jest niekorzystny – uważa Janusz Steinhoff, były wicepremier i minister gospodarki, przewodniczący Rady Krajowej Izby Gospodarczej. – Zapewnia on większą dbałość o środowisko, ale to jest problem globalny, a nie lokalny. Pamiętajmy o tym, że to, czy emituje się CO₂ na Ukrainie, w Polsce, w Czechach czy w Niemczech, to wszystko jedno dla stanu środowiska.

Były minister gospodarki podkreśla, że Unii Europejskiej nie udało się do tej pory przekonać innych krajów do swojej polityki redukcji emisji gazów cieplarnianych.

– Dowodzą tego konferencje w Durbanie i Kopenhadze. Dlatego tempo redukcji emisji dwutlenku węgla w Europie powinno być dostosowane do tego, w jaki sposób świat podchodzi do naszych postulatów – podkreśla Janusz Steinhoff. – Takie jest zresztą stanowisko polskiego rządu.

Forsowanie takiej polityki ma, zdaniem przedstawiciela organizacji przedsiębiorców, osłabić gospodarkę UE.

– Konkurencja w światowej gospodarce musi opierać się na wspólnie przyjętych standardach pracy i ochrony środowiska. Bardzo negatywnym czynnikiem dla naszej gospodarki europejskiej, może być fakt, że będziemy ponosić znacząco większe koszty środowiskowe niż nasi konkurenci ze Stanów

Zjednoczony, Rosji, Chin czy Indii – mówi Janusz Steinhoff.

Konsekwencją nieprzyjęcia przez świat propozycji europejskiej, ma być również alokacja części energochłonnego przemysłu z Europy do innych krajów. Tzw. „ucieczka emisji” nie zmniejszy zanieczyszczenia środowiska, ponieważ przedsiębiorstwa będą emitowały ich tyle samo, tyle że poza granicami UE.

– Jeśli za prawa do emisji, energetyka europejska będzie płaciła 39 euro za tonę CO₂, to proszę sobie wyobrazić, o ile będzie musiała podrożeć stal, produkowana w znaczącym stopniu z energii elektrycznej itd. Nastąpi nieuchronna migracja przemysłu do innych krajów – przekonuje Janusz Steinhoff.

KIG dowodzi, że wdrożenie polityki klimatycznej będzie miało negatywny wpływ na rozwój gospodarczy w całej UE, a spadek PKB w Polsce będzie ok. 3-krotnie większy niż średnio w Unii. KIG szacuje, że spadek polskiego PKB wyniesie 5% w roku 2020 i 10-12% w latach 2030 – 2050 w porównaniu do scenariuszy bez polityki klimatycznej.

Prawo i Sprawiedliwość chce, by Polacy wypowiedzieli się, czy chcą renegeacji unijnego pakietu energetyczno-klimatycznego, który wejdzie w życie 1 stycznia 2013 roku. Dziś tą propozycją zajmie się Sejm. – Nie ma szans, by projekt zyskał polityczne poparcie – uważa Andrzej Kassenberg, prezes Instytutu na rzecz Ekorozwoju. – Nawet jeśli tak by się stało, frekwencja będzie bardzo niska.

Wniosek o referendum w sprawie renegeacji pakietu energetycznego posłowie Prawa i Sprawiedliwości złożyli do Sejmu pod koniec kwietnia.

– Jesteśmy państwem demokratycznym. Każda grupa może starać się o referendum i to jest jej niezbywalne prawo. Nie ma szans według mnie w obecnym parlamencie, żeby takie referendum mogło uzyskać polityczne poparcie – prognozuje dr Andrzej Kassenberg.

Aby zarządzić referendum potrzebna jest bezwzględna większość głosów, przy czym głosowanie musi odbyć się w obecności co najmniej połowy liczby posłów.

– Nawet jak uzyska polityczne poparcie, byłoby to bardzo trudne referendum ze względu na to, jak wyjaśnić bardzo skomplikowane sprawy związane z polityką klimatyczną, z przechowywaniem CO₂ w głębokich warstwach geologicznych zwykłemu, szaremu obywatelowi – uważa ekspert.

Pomysłodawcy projektu chcą, by Polacy w referendum odpowiedzieli na dwa pytania. W pierwszym zapytają, czy „zgodnie z wynegocjowanym przez rząd PO-PSL pakietem klimatyczno-energetycznym, Polacy są za podziemnym składowaniem CO₂ przy kosztach dochodzących do 100 euro za tonę, co musi skutkować wzrostem cen energii i może blokować nasze rodzime zasoby energetyczne jak węgiel kamienny, węgiel brunatny, gaz łupkowy i unikatowe zasoby geotermalne, uzależniając równocześnie Polskę od obcych technologii i obcych źródeł energii?”

Natomiast w drugim Polacy mieliby odpowiedzieć, czy są „zwolennikami tego, aby wbrew ratyfikowanej przez Polskę Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu i ratyfikowanemu Protokołowi z Kioto nie wykorzystywać polskich lasów państwowych do pochłaniania CO₂, co eliminuje polskie szanse na obniżenie cen energii, obniża rangę gospodarczą polskich lasów państwowych, stymuluje bezrobocie w terenach przemysłowych oraz wiejskich i jest sprzeczne z ochroną bioróżnorodności?”

– Podejrzewam, że w większości obywatele nie chcieliby wziąć w tym udziału, bo by nie bardzo rozumieli, co to jest. Wydaje się, że to z tego punktu widzenia, to referendum miałoby bardzo niską frekwencję – ocenia Kassenberg.

Zdaniem eksperta, nawet jeśli okazałoby się, że pomysł referendum jednak przejdzie i Polacy opowiedzą się za

zmianami, w sensie prawnym na forum unijnym niewiele to może zmienić.

– To państwa muszą wystąpić o renegecjacje do Komisji Europejskiej, a tylko Komisja Europejska ma możliwość podjęcia procedury legislacyjnej. Więc trudno sobie wyobrazić, żeby Komisja Europejska podjęła taką procedurę, kiedy do tej pory właściwie się to nie zdarzyło – wyjaśnia Andrzej Kassenberg. – Innymi słowy, jest to prawo, można z niego skorzystać, natomiast szanse na to są żadne.

To już kolejne podejście posłów PiS do zmiany pakietu energetyczno-klimatycznego UE. W marcu Sejm odrzucił projekt uchwały, która wzywa rząd do renegecjacji dokumentu. Jan Szyszko, były minister środowiska, obecny poseł PiS argumentuje, że pakiet w obecnej formie jest szkodliwy dla polskiej gospodarki. Może doprowadzić nie tylko do niebotycznego wzrostu cen energii, ale również do blokady polskich zasobów energetycznych.

Według eksperta z Instytutu na rzecz Ekorozwoju, ogólny pogląd na pakiet klimatyczno-energetyczny jest w Polsce wypaczony.

– Traktuje się to w dużej części jako zagrożenie dla polskiej gospodarki, dla przemysłu węglowego, dla przemysłu energetycznego, natomiast nie patrzy się na to z punktu widzenia przyszłości, tego, co będzie za 20-30 lat. I to wydaje się podstawowym problemem – wyjaśnia Kassenberg.

Zgodnie z założeniami pakietu państwa członkowskie muszą ograniczyć emisję CO₂ o 20 proc. do 2020 roku, co dla polskiej gospodarki, opartej głównie na węglu, będzie szczególnie trudnym wyzwaniem. Analizy Krajowej Izby Gospodarczej wskazują, że spadek PKB w Polsce będzie trzykrotnie większy niż średnio w Unii Europejskiej. Za trzy lata polscy przedsiębiorcy będą płacić rocznie 5 mld zł więcej z tytułu działań wdrożonych w ramach pakietu, natomiast w ciągu następnych 15 lat koszty te wzrosną do 13 mld zł rocznie.

W opinii Andrzej Kassenberga, Polska powinna to wykorzystać jako argument w dyskusji z Brukselą.

– Powinniśmy mówić: mamy pakiet, chcemy go realizować, ale on jest zbyt trudny dla nas, bo u nas udział węgla w produkcji energii elektrycznej stanowi blisko 90 proc. W związku z tym musimy mieć pieniądze na restrukturyzację, na zmiany, na unowocześnienie, na innowacyjne podejście – podkreśla ekspert.

To szczególnie ważne w kontekście negocjowanej właśnie nowej perspektywy finansowej na lata 2014-2020.

– Mówi się o tym, że znaczące środki powinny pójść na niskoemisyjną gospodarkę. A gdzie te pieniądze powinny pójść? Przede wszystkim do państwa, która ma najwyższe nawęglenie gospodarki, w związku z tym to powinien być nasz argument – podpowiada dr Andrzej Kassenberg.

Źródło: [Newseria](#)